**„Cień”**

Pewnego słonecznego dnia wybrałam się na spacer do lasu, niedaleko mojego domu. Szłam ścieżką i nagle zobaczyłam duży korzeń drzewa, wystający na środku dróżki. Było już za późno, potknęłam się i upadłam. Spojrzałam na ziemię i zobaczyłam mój cień. ,,Hmmm… Może pobawię się z moim cieniem?’’ – pomyślałam. ,,Nie, przecież to głupie i dziecinne’’ –powiedziałam  do siebie, wstałam i poszłam dalej.

Przechodziłam obok dużego pagórka i postanowiłam się na niego wdrapać. Chciałam zobaczyć, jak będzie wyglądała moja ulica z góry, ale nic nie zobaczyłam, bo słońce świeciło mi prosto w twarz. Odwróciłam się i znów zobaczyłam mój cień. Usiadłam na ziemi, wyjęłam telefon z kieszeni i sprawdziłam, która jest godzina. Była 16:50, więc pomyślałam, że muszę już wracać do domu. Wstałam i ruszyłam w dół po stromym pagórku, następnie poszłam ścieżką prowadzącą na ulicę. Wychodząc z lasu kolejny raz zobaczyłam mój cień. Słońce już zachodziło, robiło się chłodno, a cień stawał się coraz dłuższy. Obróciłam się, a on zniknął. Byłam niedaleko domu, gdy dostrzegłam moją przyjaciółkę Anię jeżdżącą na rowerze. Podbiegłam do niej i się przywitałam.

-Hej, chciałabyś pojeździć ze mną? – zapytała.

-Bardzo chętnie – odpowiedziałam.

Wtem usłyszałam, że mama woła mnie na kolację. Niestety, nie mogłam dłużej zostać, więc pożegnałam się z Anią i poszłam do domu. Po kolacji umyłam się i poszłam spać. To był cudowny dzień.

Dominika Szary kl. 6B

**„Mój kumpel cień”**

Wyszedłem dziś na podwórko , żeby pospacerować w słońcu. Zdałem sobie sprawę, że ciągle ktoś za mną chodzi.

To był cień.

Pomagałem tatusiowi przy drzewie i on też pomagał.

Gdy poszedłem na karmić kury, on ze mną karmił.

Co bym nie zrobił, gdzie bym nie poszedł, cień za mną podążał.

Po zakończonych pracach na podwórku poszedłem do domu, zostawiając kumpla na polu.

Tak myślałem.

Zaświeciłem światło w pokoju, a tu kto za mną stoi ? Mój kolega z podwórka, CIEŃ.

Roman Pawski 27.03.2020

**„Cienie”**

W pewnej dalekiej krainie cienie mówiły ludzkim głosem. Pewnego słonecznego dnia zaczęły przekrzykiwać się, który z nich jest najlepszy:

- Ja jestem najstarszy i najwyższy! chwalił się cień dębu.

-Za to my jesteśmy piękne i rozłożyste – odezwały się cienie krzewów owocowych.

Cienie kwiatów i grzybów mówiły natomiast:

 - To my jesteśmy najpiękniejszą ozdobą łąki, bo w blaskach słońca wyglądamy jak małe kropeczki, które dekorują naszą polanę .

W końcu cienie postanowiły urządzić konkurs, który zdecyduje, kto jest najlepszy na łące. Wszystkie te rozmowy usłyszało słońce, które bardzo nie lubiło kłótni i przechwalania się. Postanowiło oduczyć cienie brzydkiego zachowania. Słońce miało nad cieniami ogromną władzę, bo kiedy ono zachodziło, cienie przestawały istnieć . Dlatego w dniu wielkiego konkursu ukryło się za chmurami. Następnego dnia jednak postanowiło przywrócić cienie do życia. Te były bardzo złe, ponieważ nic nie wyszło z ich konkursu. Słońce powiedziało wtedy do cieni:

- To była dla was nauczka, żebyście nie kłóciły się, kto jest najlepszy. Zapamiętajcie, że w życiu nie liczy się ciągłe wygrywanie z innymi, ważniejsza jest przyjaźń i wzajemna pomoc.

Mądre słowa słońca sprawiły, że cienie już nigdy nie kłóciły się, kto jest najlepszy, dostrzegły też swoją kruchość i nietrwałość.

Wiktor Jeż kl. 6B

**„Co to za straszydło?”**

W słoneczny dzień Wojtek poszedł na spacer. Miał wrażenie, że ktoś go śledzi. Wrogo nastawiony szybko się odwrócił, ale nikogo za nim nie było. Nie zwracając uwagi na sytuację, poszedł dalej. Skręcił do lasu, ale uczucie, że ktoś go śledzi, nie minęło. W tym samym czasie pomyślał, że to przebiegająca sarna lub zając. Jednak nie było słychać żadnego dźwięku. Gdy był w pobliżu domu, nagle spostrzegł coś ciemnego na ziemi. Chciał od tego uciec, ale to ciągle było przy nim. Nagle zauważył kota, który też miał taką ciemną zjawę. Przestraszył się jeszcze bardziej. Szybko wbiegł do domu i czarna smuga zniknęła. Odetchnął z ulgą. Mama wyjaśniła mu, że to cień, który pojawia się, jak jest światło. Urządzili z mamą teatrzyk cieni, w którym głównymi bohaterami były ich dłonie.

 Kajtek Pecyna kl. 6B

**„Cień”**

Tori wyjrzała zza drzewa i odetchnęła z ulgą. Chłopak już nie patrzył w jej stronę. Odchodził powoli w stronę szosy w towarzystwie blondynki i ogromnego bernardyna. Tori jeszcze długo patrzyła za nimi, a wiatr zmierzwił jej włosy. Chmury całkowicie przesłoniły niebo. Wciągnęła nosem zimne powietrze i powoli je wypuściła. Nie miała dokąd pójść, więc ruszyła powoli za nimi. Las o tej porze roku był naprawdę piękny, ale ona miała go już serdecznie dość. Ostatnie dwa miesiące spędziła, plącząc się po nim bez celu. Jej największym strapieniem była jednak samotność. Tori była bowiem cieniem. Miała zgrabne ciało dziewiętnastolatki, bujne i kręcone rude włosy oraz kosmicznie długie nogi. Jej sposób chodzenia, zachowania się czy postrzegania świata nie różnił się bardzo od innych. Ludzie nie postrzegali jej jako osoby, lecz jako jej cień. Na dodatek tylko wtedy, kiedy słońce choć trochę prześwitywało przez chmury lub w gwieździstą noc. Zwierzęta były tu wyjątkiem. Już nieraz ludzie przyglądali się zdumieni siedzącej w powietrzu wiewiórce, która w rzeczywistości przesiadywała na ramieniu Tori. Dziewczyna nie musiała jeść, pić ani spać, co tylko potęgowało jej udrękę. Jej jedynymi przyjaciółmi były leśne ptaki i sarny, co źle oddziaływało na jej psychikę. Dlatego postanowiła to zmienić.

Od jakiegoś czasu zaczęła obserwować pewnego młodzieńca, który mieszkał z siostrą i psem w maleńkim domku przy skraju lasu. Dowiedziała się, że chłopak ma na imię Luke, a dziewczyna Alice. Codziennie obserwowała jak jedzą, śmieją się oglądając filmy, gotują i rozmawiają. Zazdrościła im tego wszystkiego, a to sprawiało, że jeszcze bardziej chciała ich poznać. Pewnego dnia postanowiła wcielić swój plan w życie. Luke zawsze o 12:00 wychodził do ogrodu z psem Lolkiem, więc schowała się za tują i czekała. Słońce właśnie wyszło zza chmur. Drzwi się otworzyły. Wyszedł z nich przystojny brunet ubrany w beżowy płaszcz, dżinsy i sportowe buty, a za nim jak petarda wypadł bernardyn i z impetem pognał za dom. Luke rozglądał się przez chwilę, jakby na kogoś czekał, po czym usiadł na ławce obok potężnego klonu. Westchnął i zamknął oczy. Wyglądał na zmartwionego. To był idealny moment na działanie. Tori wyszła zza krzaka i podeszła po cichu do ławki. Usiadła, oparła się i również zamknęła oczy. Wsłuchiwała się w jego równy i spokojny oddech. Siedzieli tak dosyć długo, aż nagle przygniotło ją coś wielkiego. Wielkoludem okazał się Lolek. Zerknęła w bok – Luke już nie siedział na swoim miejscu. Stał niebezpiecznie blisko jej twarzy i uśmiechał się promiennie.

- Cześć – powiedział.

Tori wrzasnęła i wsunęła się głębiej w ławkę.

- Przepraszam, zazwyczaj nie jestem taki straszny - uśmiechnął się jeszcze cudowniej niż przed chwilą i rzekł – Czekałem na ciebie.

- T-t-t-t-aak? – wyjąkała – I ty mnie widzisz ?

- Widzę i myślę, że jesteś piękna.

Czuła, że palą ją policzki, a żołądek zacisnął się w ciasny supeł. Ta sytuacja chyba tylko dla niej była totalnie niezręczna, więc szybko się otrząsnęła i odpowiedziała grzecznym tonem:

- Dziękuję, ale skąd wiedziałeś, że przyjdę?

- Ciężko nie zauważyć, jeśli ktoś chodzi za tobą jak cień. W dodatku niezbyt dobrze się ukrywasz – parsknął śmiechem, a Tori zrobiła urażoną minę.

- Skoro przez cały czas wiedziałeś, dlaczego się nie odezwałeś?

- Bałem się, że cię spłoszę. Wolałem, żebyś to ty zrobiła pierwszy krok.

- No dobra, ale dlaczego tylko ty mnie widzisz ? Bo wiesz już pewnie, że jestem cieniem?

- Tak, ale ja też mam tajemnicę – zrobił teatralną minę, po czy stanął w słońcu. Tori dopiero teraz zwróciła uwagę na jego oczy. Przepiękne fiołkowe oczy wpatrywały się w nią wyczekująco, a ona czuła się przytłoczona ich pięknem.

- Co widzisz? – zapytał.

- Ciebie… – odpowiedziała po chwili wahania.

- I nic nietypowego ?– dopytywał się Luke.

Przyjrzała mu się uważniej i nagle zbladła. Luke stał oświetlony słońcem i nie miał cienia. Wydała z siebie cichy jęk. A więc nie była jedyna. Byli też inni, którzy mieli podobne problemy. A ona miała to szczęście i poznała akurat Luka. Wspaniałego Luka, który najwyraźniej miał się ku niej, a ona coraz bardziej ku niemu. Nie myśląc wiele, podbiegła do niego i pocałowała go, a on odwzajemnił pocałunek. Śmiejąc się, popędzili do domu chłopaka, czując, że to jest początek pięknej przygody.

Gabriella Świerz kl. 6B